

Protokół z posiedzenia
Komisji Infrastruktury, Rolnictwa i Ochrony Środowiska
odbytego w dniu 21 listopada 2025 r.
w Starostwie Powiatowym w Gnieźnie
godz. 10:00

Ad. 1 Otwarcie posiedzenia Komisji.

W dniu 21 listopada 2025 r. o godz. 10.00 Przewodniczący Komisji Infrastruktury, Rolnictwa i Ochrony Środowiska Pan Piotr Staszczak otworzył posiedzenie Komisji Infrastruktury, Rolnictwa i Ochrony Środowiska. Przewodniczący Komisji przywitał radnych i zaproszonych gości. Przewodniczący Komisji poinformował, że komisja jest nagrywana w celu sporządzenia protokołu i przypomniał o przestrzeganiu RODO w zakresie ochrony osób fizycznych. Lista obecności stanowi załącznik do protokołu.

Plan posiedzenia

1. Otwarcie posiedzenia Komisji .
2. Informacja o zadaniach i podejmowanych działaniach przez:
 - a. Powiatowego Lekarza Weterynarii w Gnieźnie;
 - ~~b. Państwową Inspekcję Ochrony Roślin i Nasiennictwa w Gnieźnie;~~
 - c. Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Gnieźnie;
 - d. Wielkopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Poznaniu – Powiatowy Zespół Doradztwa Rolniczego Nr 5 z siedzibą w Gnieźnie.
 - e. Wielkopolską Izbę Rolniczą w Powiecie Gnieźnieńskim;
 - f. Związek Spółek Wodnych w Gnieźnie;
3. Raport z realizacji „Programu Ochrony Środowiska dla Powiatu Gnieźnieńskiego za lata 2024-2025”.
4. Opracowanie planu pracy Komisji Infrastruktury, Rolnictwa i Ochrony Środowiska na rok 2026
5. Sprawy bieżące będące w kompetencji Komisji.
6. Wolne głosy i wnioski komisji.
7. Zamknięcie posiedzenia.

Ad. 2 Informacja o zadaniach i podejmowanych działaniach przez:

a. Powiatowego Lekarza Weterynarii w Gnieźnie

Informację przedstawił pan Dariusz Nowaczyk, Powiatowy Lekarz Weterynarii w Gnieźnie. Powiat Gnieźnieński jest w stanie oblężenia różnych chorób, ponieważ kiedyś mieliśmy do czynienia na zmianę, bądź to z ASF-em lub z HPI-em, a w tej chwili jest i HPAI, i ASF, i doszedł jeszcze choroba niebieskiego języka, czyli BTV gluton, którego do tej pory tylko badaliśmy w monitoringu, ale już jest w Polsce. Na tyle liczny w kilku powiatach, że cały teren, cały obszar od Wielkopolski już jest obszarem zagrożonym, czyli już nie ma powiatów wolnych od tej choroby w sensie statusu zagrożenia, bo to jest wyjątkowa choroba, ją niektórzy nazywają pseudopryszczycą, ponieważ objawy ma takie same – powstają pęcherzyki na jamie ustnej, na koronkach racic, z tym, że wywołuje to inny wirus, jest inny sposób podejścia, zwalczania. Niemniej jest to choroba, która w tej chwili jak gdyby w statusie swoim jest na trzecim miejscu. Ona nie jest, ona nie podlega takiemu rygorystycznemu zwalczaniu jak pryszczycyca, HPAI, ASF. Ona podlega zgłaszaniu, rejestracji . Głównie krowy, bo to dotyczy wszystkich przeżuwaczy, łącznie też dzikich jeżeli przechorują, to wracają normalnie do cyklu technologicznego. Zwierzęta się nie usypia, ognisk się nie wybija, się nie likwiduje. Chyba, że właściciel chce, ale one wracają po prostu z powrotem do produkcji. Częścią tego przeżycia jest to, że one przeżyją w sensie dożywienia i napojenia, ponieważ te pęcherzyki, które powstają w jamie ustnej, na języku, przełyku, na śluzawicy i nawet na tych koronkach jest silna bolesność, że zwierzęta czasem nie mogą się podnieść, powoduje to , że nie jedzą, nie pobierają pokarmu. Jeżeli się je uda w ten sposób uratować, leczy się objawowo czyli przeciwwzapalnie, czy przeciwbólowo to one wracają do produkcji. Natomiast jeśli chodzi o pryszczycę jeżeli są zmiany, a jeszcze nawet nie ma wyników, to już osobniki, które mają objawy pryszczycowe, czyli głównie chodzi o ten ślinotok , czy pęcherzyki to już są wybijane w bardzo szybkim tempie. Wirus jest bardzo oporny na działanie czynników środowiskowych i czynników też dezynfekujących, ale jest mega szybkie rozprzestrzenianie się tego wirusa drogą poziomą, czyli zwierzęcia przez jatrogeny czyli przez obsługę, przez jakiegokolwiek sprzęty, bardzo oporny wirus się rozprzestrzenia. Natomiast ta choroba Blue Tongue, czyli ten niebieski język, ona się nie rozprzestrzenia. Ona się nie rozprzestrzenia poziomo, czyli pomiędzy zwierzętami, czy

przez obsługę i sprzęt. Rozprzestrzenia się wyłącznie za pośrednictwem, tzw. wektorów. Profilaktyka tej choroby polega właśnie na monitorowaniu i zwalczaniu tych owadów latających. BTV nie wynosi się bezpośrednio.

Pan Przewodniczący radny Piotr Staszczak zapytał, czy mamy jakąś ewidencję, wiedzę na temat, o przypadkach w Powiecie, tego blutanga?

Pan doktor odpowiedział, że w Powiecie nie mamy. Otarliśmy się o jeden przypadek, ponieważ jedno jakieś gospodarstwo, jakiś instytut zootechniki gdzieś na Pomorzu, sprzedawał do innych gospodarstw w Wielkopolsce partie odchowanych cieląt, czy to mleczne, czy opasy. Jeden z rolników zakupił bodajże trzydzieści kilka krów, bydła. Podejrzeństwo było z powodu kontaktu, tzw. gospodarstwo kontaktowe od tego źródła. Zostały pobrane trzy próbki krwi od wszystkich zwierząt. Był jeden wynik serologiczny, dodatni, czyli były przeciwciała, czyli jedna sztuka miała kiedyś kontakt z tą chorobą, ale nie zostało to potwierdzone w tzw. PCR-ze, czyli niewykrytej obecności wirusa, genomu wirusa, więc wynik się uznaje dodatni. Natomiast w kilku sąsiednich powiatach, np. Poznań, nie mieli tyle szczęścia co my, więc my póki co jesteśmy powiatem wolnym, ale jesteśmy w obszarze, jak cała Wielkopolska, zagrożonym. I to się wiąże z konsekwencjami i ograniczeniami przemieszczania zwierząt do innych gospodarstw, lub do ubojni, lub do gospodarstw, do dalszego chowu, w zależności znowu od tego, czy adresat jest w terenie, w obszarze wolnym, czy zagrożonym. To jest taka krzyżówka, czy jedzie z gorszego do lepszego, czy z lepszego do gorszego, czy z gorszego do gorszego. Od tego zależą warunki przemieszczania. I te warunki przemieszczania na ogół są obłożone obowiązkiem badania zwierząt, wszystkich zwierząt, które mają być przemieszczone. Pan doktor przedstawił informację Głównego Inspektoratu Weterynarii. Na dzień 17 listopada jeśli chodzi o niebieski język jest osiemnaste ognisko, potwierdzone 4 listopada w gminie Kwilcz Powiat Międzychodzki Województwo Wielkopolskie. XIX - Powiat Poznański, XX województwo zachodniopomorskie - powiat drawski, XXI ognisko - powiat dzierżoniowski województwo dolnośląskie. W Polsce mamy obecnie 21 ognisk BTV potwierdzonych. Wokół ogniska wyznacza się ten obszar zagrożony w promieniu 150 kilometrów. To jest bardzo duży promień, czyli jak było pierwsze ognisko na Dolnym Śląsku, to zostało 150 kilometrów. Tak

przypadło, że objęło trzy czwarte naszego powiatu. Witkowo jeszcze było wolne i powiat węgrowski był wolny. Jest bardzo daleki zasięg tego promienia od ogniska

Pan Przewodniczący Komisji zapytał w przypadku zwierząt rzeźnych, jak idą na rzeź, to wtedy ten niebieski język jest badany?

Pan doktor odpowiedział, że to zależy też z jakiego obszaru, na jakim obszarze pochodzi gospodarstwo i jakim obszarze jest rzeźnia. Najwięcej wymagań jest wywożąc bydło z obszaru zagrożonego do obszaru wolnego, bydło do dalszej hodowli. Czy to opasy, czy krowy mleczne.

W tym roku do 20 października br. jest 20 ognisk wścieklizny, ale wszystkie one leżą na terenie dwóch województw, podkarpackie i lubelskie. I to są takie zwierzęta jak pies, kot, lis, kunar, , bedro, lis. W tej ewidencji nie uwzględnia się nietoperzy, bo nietoperze są traktowane jak gdyby innej oceny. Mamy siedlisko nietoperza przy ulicy 3 maja i to siedlisko ma inną rangę w przepisach unijnych, czyli też polskich, niż na przykład byłby to przypadek wścieklizny u kota czy u psa. To jest inna ranga. Bo nietoperz jest zakwalifikowany do innej grupy zwierząt, które ma dużo mniejszy kontakt ze zwierzętami domowymi a szczególnie z człowiekiem. Unia Europejska stworzyła takie listy, oznaczone literkami ABC i w zależności na której liście znajduje się dana choroba, to od tego zależy jak gdyby jej kategoria i wszystkie ogłoszenia, które nakłada się w związku ze zwalczaniem czy stwierdzeniem takiej choroby. Kiedyś u nas to było w ustawie zakaźnej, to był załącznik drugi i trzeci, w załączniku drugim były właśnie choroby zwalczane z urzędu. Choroby zwalczane z urzędu to są choroby, których obligatoryjnie zwalcza się nie jakiś wniosek, tylko zwalcza się właśnie z inicjatywy ustawy i urzędu, a wszelkie koszty ponosi budżet państwa. Czekamy na wynik martwego nietoperza, który był znaleziony parę dni temu na ulicy Rzeźnickiej i w tej chwili znajduje się w badaniu w laboratorium w Poznaniu. Ulica Rzeźnicka, to jest też obszar zagrożony wścieklizną, wyznaczony od tego ogniska, gdzie został znaleziony przy kamienicy, prawie że vis-a-vis tego ogródka Jordanowskiego. Został wyznaczony obszar promienny około jednego kilometra. Według analizy ryzyka, czyli tak naprawdę objęliśmy tym obszarem potencjalne siedliska nietoperzy, czyli tak naprawdę większe parki, miejsca zielone, gdzie one mogą bytować. Jeżeli

chodzi o HPAI , to w tym roku mieliśmy ognisko u dzikiego ptactwa w gminie Kiszkowo. Wyłowiliśmy 18 czy 24 łabędzi parę gęsi. Żurawi tam nie widzieliśmy.

Pan Przewodniczący Komisji zapytał, czy to jest ta zjadliwa grypa ptaków?

Pan doktor odpowiedział, że to się nazywa zjadliwa grypa ptaków. Jest jeszcze grypa ptaków w niskiego stopnia zakaźności. Ten wyższy to jest H-Pi, tamten jest L-Pi. Ale jest polskie rozporządzenie o zwalczaniu grypy ptaków, które nie rozróżnia praktycznie, jak się zwalcza tą czy tą odmian. Jeśli chodzi o grypę ptaków w Polsce, to mamy ostatnie ogniska, informacja też 17 listopada, ognisko 103, 104, 105. 103 – województwo warmińsko – mazurskie (Powiat bartoszycki); 104- lubuskie; 105 – Województwo Mazowieckie, powiat biało-brzeski. Ostatnie było u gęsi, poprzednie było u indyków i jeszcze wcześniejsze też indyków.

Pan doktor ustosunkował się do tematu ASF – u. Po wysypie ognisk w gminie Kiszkowo w lipcu i sierpniu tamtego roku - sześciu ognisk zostaliśmy potraktowani przez Unię Europejską, objęciem trzech naszych gmin, Kiszkowo, dwie sąsiednie Kłęcko oraz Łubowo, obszarem czerwonym, czyli obszar z ograniczeniami. On został zniesiony pod koniec września, bo to był mniej więcej rok od ostatniego ogniska, nie w naszym powiecie, ale w Szamotułach i w tym klastrze tych ognisk i powiatów, które były objęte tym rozporządzeniem, to po roku, a do tego ostatniego ogniska w Szamotułach został kolor czerwony zdjęty i został zamieniony na kolor różowy. Drugi obszar OOO-2. Pozostałe gminy, czyli Czarniejewo, Gniezno, chyba nie Niechanowo są strefami niebieskimi, natomiast Witkowo i Trzemeszno są białym, bez zmian. Tylko zmieniono trzy czerwone gminy na trzy różowe. I praktycznie dla nas i dla hodowców nie ma w zasadzie żadnej różnicy, jeśli chodzi o procedury w tym obszarze różowym, tak samo muszą mieć właśnie tak jak w kolorowych obszarach wyłożone mapy, muszą mieć opłotowane gospodarstwa, ale gospodarstwa w znaczeniu miejsca, to jest ustawowa definicja gospodarstwa, to jest to miejsce utrzymania zwierząt. Czyli jeżeli rolnik może wydzielić strefę inwentarską od strefy domowej, strefy zamieszkania, to nawet może opłotować budynek. I to nawet wystarczy, że opłotuje budynek o stronę ścian, gdzie są wejścia. Jeżeli ma budynek inwentarski ścianę, gdzie nie ma wejść, nie ma drzwi, to ten mur już traktuje się jako opłotowanie tego budynku. Jedyłą, zaletą, plusem zdjęcia tej Czerwonej Strefy to jest zmniejszone ograniczenie też przemieszczenia. Przepisy i ta cała walka w lipcu i w sierpniu z ogniskami, ona opierała się na przepisach krajowych i przepisach lokalnych, czyli albo

powiatowy, swojej kompetencji terytorialnej albo wojewoda, jeżeli te kompetencje wykraczały poza powiat, a obejmowały kilka terenów powiatu, to wojewoda przyjmował kompetencje i wydawał swoje rozporządzenie. I te przepisy dotyczą stricte takiego szybkiego działania polegającego na zwalczeniu ogniska, czyli likwidacji ogniska i przerwanie łańcucha przed przenoszeniem. To są pierwsze dwa punkty działania jakby lokalnych przepisów.

Pan Przewodniczący Komisji radny Piotr Staszczak zapytał, czy sytuacja z tymi strefami w tej chwili, to jest pokłosie tej epidemii ASF-u w gminie Kiszkowo?

Pan doktor odpowiedział, że tak.

Pan Przewodniczący Komisji zapytał, czy oprócz tych ognisk w gminie Kiszkowo jeszcze inne rejony się pojawiły?

Pan dyrektor odpowiedział, że w naszym powiecie tylko w gminie Kiszkowo, w trzech miejscowościach.

Pan Przewodniczący zapytał, czy te gospodarstwa, których to dotyczyło to one wróciły do produkcji trzody? Pan radny zapytał o wpływ dzików na sytuację z tymi strefami. Jaka jest szansa, czy w ogóle dzików się pojawiają w naszym powiecie, czy w sąsiedztwie? Jak długo te strefy, jeszcze będą istnieć, będą funkcjonować? W tej chwili pozyskanie dzików w kołach łowieckich jest bardzo ograniczone, bo w zasadzie skupu praktycznie nie ma i każdy pozyskany dzik może być jedynie pozyskany na użytek własny. Oczywiście idzie do badania. Pan radny powiedział, że też jestem członkiem koła łowieckiego i tam po sąsiedzku nie zdarzyły się przypadki, że trafiłby się jakiś dzik właśnie za SF-em, ale powoduje to to, że sytuacja kół łowieckich jest jakby coraz gorsza finansowo, ponieważ nie ma pozyskania, nie sprzedają tych dzików dalej, jedynie myśliwy mogą te dziki pozyskać na swoje potrzeby. Oczywiście nie odpłatnie, ale to sytuacja kół łowieckich nie jest zbyt klarowna, jeśli chodzi o finanse.

Pan doktor odpowiedział, że jeżeli chodzi o powrót do wstawień w tych gospodarstwach gdzie były ogniska to na pewno wróciło duże gospodarstwo w Sławnie. Natomiast pozostali, nie wrócili. Zostały wygaszone ogniska na podstawie ich oświadczeń, że na razie nie powrócą do

hodowli. Natomiast jeszcze było bardzo wiele gospodarstw, które zostały wybite w ramach tego uboju prewencyjnego. Jeżeli chodzi o skutki tych ognisk, które były w lipcu, sierpniu tamtego roku, to z danych uzyskanych z agencji, która w istocie rejestruje i siedziby i sztuki na bieżąco zgłaszane przez rolników, to na dzień dzisiejszy mamy taką wiedzę, że jest 545 siedzib stad świń w powiecie. Na koniec 2024 roku było 611 i ten koniec 2024 jest dla nas jakby punktem wyjściowym do ustalania planów. Na koniec 2023 roku, czyli na początek 2024 roku, czyli około pół roku przed ogniskami było 736. Jest spadek o ponad 200 stad.

Pan Przewodniczący powiedział, że to zmniejszenie i tak nie wpłynęło na cenę żywca wieprzowego.

Pan doktor powiedział, że w roku 2016 roku był szefem działu zakaźnego i przeprowadził taką analizę porównawczą odnośnie tego, jak wyglądała ilość zwierząt w naszym powiecie, ale w przeliczeniu na tzw. jednostkę DJP, czyli to jest duża jednostka przeliczeniowa. I ta duża jednostka przeliczeniowa dla zobrazowania jedna jest równa jednej sztuce krowy. I w tą dużą jednostkę przeliczeniową wchodzi kilka świń i kilkaset nerek. Każde zwierzę przelicza się na tą jednostkę. Przed lipcem tam tego roku pan doktor przeprowadził analizę poza procedurą w przeliczeniu pogłowia na DJP, to się okazało, że pomimo spadku stad - w 2017 roku, to była liczba stad świń 1270, a dzisiaj mamy 400. To jest o 2/3 spadek stad świń. 1,5 roku temu pan doktor przeprowadził analizę porównawczą i nie uwzględniając oczywiście nerek, uwzględniając zwierzęta gospodarskie, które są tak zwanymi zwierzętami konsumpcyjnymi, czyli bydło, trzoda, owce, kozy i drób. Mamy bardzo dużo drobiu. Mamy też nowe fermy, nowe obiekty na fermach. Pomimo spadku siedzib zwierząt i bydła i głównie trzody chlewnej. Na przykład w jednym roku spadło o dziesięć tysięcy sztuk świń. Pomimo tego, że spadła liczba stad i spada, że spadła ilość świń, to poprzez to, że przybyła liczba bydła, bardzo dużo z kolei przybyło obiektów z drobiem, to ta ilość jednostek DJP, czyli że tak powiem przeliczenie na tą gramaturę, czyli masę zwierząt w naszym powiecie wzrosła, dlatego że gospodarstwa się specjalizują, temu sprzyja niestety nacisk negatywny, bo przepisy dzisiaj na przykład zabraniają utrzymywania zwierząt kopytnych razem z bydłem. Czyli już nie można trzymać

świn razem z bydłem, nie można trzymać owiec, kóz razem z bydłem. I to sprzyja temu, że rolnicy zaczynają się specjalizować. Niektórzy, średni się powiększają, mali niestety rezygnują. Jeżeli chodzi o dziki, to my dziki badamy już bardzo wielu lat, bo przed tymi ogniskami w tamtym roku, jakby w spadku po Szamotułach i Obornikach, po ich ogniskach otrzymaliśmy strefy buforowe, czyli cała gmina Kiszkowo i połowę gminy Kłęcko do rzeki były objęte strefą pierwszą. I tam już mieliśmy swoje punkty, swoje chłodnie podwójne, gdzie wszystkie odstrzelone dziki z tych stref musiały być objęte badaniem, czyli przed włączeniem do łańcucha konsumpcyjnego, nawet jeszcze przed badaniem musiały zostać zamknięte w chłodni, zaplombowane, próbki zostały badane. Te całe zwalczanie przez pierwsze 2-3 miesiące było na przepisach tych polskich, krajowych, lokalnych. Natomiast to, co w tej chwili się mówi, te strefy kolorowe, to jest okłósie i wynik stref wynikających z przepisów unijnych i one głównie, nie dotyczą zwalczania, dotyczą ograniczenia w przemieszczaniu. I to są najgorsze skutki ekonomiczne. I dla gospodarstwa, i dla ekonomiki regionu. Bo na przykład strefa kolorowa nie może być stacjonarych z obiektem, tak zwanym z obiektem punktów skupu. Świnie muszą być zakupione bezpośrednio u rolnika, załadowane i wywiezione bezpośrednio do ubojni. Nie można pośrednio ich przewieźć do punktu, więc ten punkt traci. Wracając do tych dzików, kiedy nam w październiku Unia wyznaczyła strefy kolorowe, to doszły nam trzy strefy kolorowe, Kiszkowo, Kłęcko i Łubowo oraz trzy strefy niebieskie. W sześciu gminach musimy mieć sześć chłodni, sześć punktów, bo to są chłodnie podwójne, albo dwie komory, albo dwukomorowa. Daliśmy w użytkowanie kołom łowieckim, które to nadzorują, na ogół mają jakiegoś człowieka. Natomiast jeżeli chodzi o te dziki, to dla przypomnienia powiem, że odszczał dzików składa się z dwóch części tortu. I jedna część to są plany łowieckie Polskiego Związku Łowieckiego i oni mają własne plany polegające na kontroli populacji. I to jest tylko i wyłącznie na bazie ich szacowania, ich liczenia i w celu kontroli populacji. To jest wielka rola związku, który po prostu pilnuje jakiejś równowagi. Natomiast do tych planów łowieckich dokłada się tzw. odstrzał sanitarny. Ten odstrzał sanitarny, tak jak sama nazwa wskazuje, dotyczy zwiększonej puli odstrzałów w celu np. wyeliminowania jakiejś populacji dzików. Jak się ocenia, zmniejszenie populacji dzików zmniejsza presję wirusa w środowisku naturalnym dzików.

Pan Przewodniczący Komisji zapytał, czy te strefy wynikają tylko z wykrycia ASF-u w tych stadach trzody, tak? Nie w znalezionych u dzików.

Pan doktor odpowiedział, że nie, na terenie powiatu gnieźnieńskiego nie ma dodatniego wyniku. Nie wykryto u dzika ASF - u.

Pan Przewodniczący Komisji zapytał, kiedy ta sytuacja ma szansę wrócić normy?

Pan doktor powiedział, że to jest decyzja ustawodawcy, bo to jest w przepisach prawnych Unii.

Pan Przewodniczący zapytał, czy nie ma jakiegoś, np. że potrzeba roku, jeżeli przez rok się nic nie wydarzy, czy dwóch lat?

Pan doktor odpowiedział, że poprzednio był właśnie wstępnie zapowiadany rok od tego ostatniego ogniska w Szamotułach i rzeczywiście Unia dotrzymała słowa i zniosła tą Czerwoną Strefę. Czerwona Strefa to jeszcze nie jest niebieska ani biała. Pan dyrektor powiedział, że jeszcze do niedawna nie było tygodnia, żebyśmy od powiatowego lekarza weterynarii w Poznaniu otrzymywali w tygodniu, to są obowiązki wynikające z przepisów, informacji od wszystkich sąsiednich powiatów. W jednym tygodniu było 73 dzików w tygodniu, dodatni ASF-u.

Pan Przewodniczący Komisji podsumował, że mimo, że na powiecie dziedzictwem jest ok, że jest czysto, to powiat poznański robi robotę, że przez nich po prostu jest tak, jak jest?

Pan doktor wypowiedział się na temat zasad zwalczania ASF. Kiedyś, przed laty od 2016 roku, było wielkie skupienie na tym, żeby kontrolować rolników i kontrolować ich stan wdrożenia bioasekuracji. Później, po paru latach, kiedy to bardzo nie pomagało, mieliśmy setki ognisk u świń i tysiące u dzików. To wtedy włączono myśliwych do odstrzału odstrzału i to przyniosło duże skutki. Ale jest jeszcze jedna sprawa, to że nie można dokonywać odstrzału na terenie miasta z oczywistych powodów, przepisów. Na terenie Poznania można powiedzieć, że dziki mają się bardzo dobrze i ASF razem z nimi. Dodatkowo jeszcze, że się nic nie podejmuje na

poligonie, który w sposób naturalny zasila Poznań i okolice. To ostatnie rozdanie ognisk, które było Szamotuły, Oborniki, Wągrowiec, Poznań i Gniezno, to są powiaty, które układają się półksiężycem i przylegają prawie, że do tego poligonu. Jeżeli My uszczelniamy gospodarstwa, rolnicy wydają pieniądze, muszą bardzo dużo dać swojego wkładu, wysiłku. My w strefach czerwonych musimy robić już nie jedną kontrolę w roku, ale od trzech do czterech. Natomiast my, „ja to obrazowo mówię”, uszczelniamy wszystkie okna i drzwi, a tylne wejście, tylne wejście od strony Poznania, czy właśnie tego poligonu, to można powiedzieć, że jest w ogóle niezabezpieczona. Jeszcze parę lat temu domagali się, żeby odłowione dziki na terenie miejskim wywozić. Natomiast tam zwalczanie polega na monitoringu biernym. To znaczy, to się czeka założonym rękoma, aż się dostanie informację, że jest znalezisko dzika.

W tym roku do dzisiaj zostało pobrane, zbadane 544 próbki od z chłodni - na terenie powiatu, ale tylko ze stref kolorowych, bo nie ma tego obowiązku w białej.

Przewodniczący Komisji zapytał pana doktora, czy ma orientację w przepisach, które mówią, w której strefie, no w białej to wiadomo, ale czy w tej którejś tam kolorowej dziki mogą być później sprzedawane.

Pan doktor powiedział, że z różowej i niebieskiej już mogą. Tylko z tej czerwonej nie mogą.

c. Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Gnieźnie

Informację przedstawił Kierownik Biuro Powiatowego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Gnieźnie Pana Michał Zych.

Pan Przewodniczący zaznaczył, że materiały radni otrzymali, poprosił o informację na jakim poziomie w tej chwili jest realizacja wypłat, dopłat. Jak pan Kierownik postrzega swoją rolę, czy rolę ARiMR-u w kontekście tych zmian.

Pan Kierownik powiedział, że właśnie generalnie jako Agencja Restrukturyzacji bazujemy na cyferkach, ponieważ dopłaty to są cyfry to są bilanse więc z tego tytułu takie szczegółowe wyliczenie. Pierwsza rzecz, która jest dosyć istotna a nie zawsze zroszowała to biura powiatowe, jakiegokolwiek, nie mają swojego budżetu. My nie mamy swojego budżetu, a co za

tym idzie często to opóźnienia w wypłatach kolejnych, wynikają nie z tego tytułu, że Biuro Powiatowe takie czy inne jest niewydolne, czy opieszale, tylko dlatego, że brakuje tych środków z centrali. W tej chwili mamy złożonych 151 wniosków na bioasekurację. Wszystkie mamy przygotowane do wypłat. Od trzech tygodni czekamy na środki i zgody z centrali na zielone światło, żebyśmy mogli rolnikom te przelewy realizować. Kiedy będą? Nie wiemy. Mamy informację, że nie będzie to musiało przejść przez Ministerstwo Finansów, tylko te środki będą poszukiwane w samej strukturze Ministerstwa Rolnictwa i w Agencji. Brak tych środków na bioasekurację zabezpieczonych w budżecie wynika m.in. z tego, że pan minister zdecydował się przesunąć środki z bioasekuracji na te nisko oprocentowane pożyczki. Więc zabrano środki z bioasekuracji z jednego worka, przesypano do drugiego, ale teraz rolnicy czekają na wypłaty z bioasekuracji. Biuro powiatowe ma 151 wniosków z bioasekuracji złożonych. Wszystkie mamy przygotowane do wypłat. Wszedł jeden przepis, który niestety obliguje rolnika ubiegającego się o zwrot po to, aby złożyć oświadczenie, że te czy to ubrania, czy buty będą używane tylko do bioasekuracji, więc rolnicy uzupełniają u nas na bieżąco to oświadczenie. Pan Kierownik powiedział, że będą przygotowani na wypłaty tych środków. Natomiast to nie zależy już od nas, a zależy od centrali w Warszawie. Podobnie jest z wszystkimi innymi dopłatami. Pan Kierownik powiedział, że rozpoczęto kolejny sezon kampanii i kolejne środki wypłacamy. Natomiast to, jak bardzo jest zaawansowane, nie zawsze zależy w dużej mierze, nie zależy wręcz od pracy naszej agencji tutaj, na miejscu w Gnieźnie w biurze powiatowym tylko od tych środków zewnętrznych. Koła gospodyń wiejskich składają na początku roku prośbę o dofinansowanie i w zależności od ilości członków Koła Gospodyń Wiejskich, są trzy stawki tego dofinansowania. Od czasu dożynek trwających tutaj w powiecie gnieźnieńskim, kiedy pan Kierownik spotykał się z kołami gospodyń wiejskich, 14 kół gospodyń wiejskich do sierpnia tego roku nie miało jeszcze wypłaconych środków na swoją statutową działalność. Co też nie wiąże się z naszą działalnością, z pracą Biura Powiatowego w Gnieźnie, a wynika z tego, że my te środki otrzymujemy każdorazowo z Warszawy poprzez oddział oryginalny w Poznaniu i dopiero wtedy możemy je kierować do wypłaty, bo ta wypłata też odbywa się na poziomie centralnym, na poziomie Warszawy. Odbywa się w ten sposób, że my dostajemy jednego dnia komunikat, tak jak z tymi 14 kołami gospodyń wiejskich, że możemy wnioskować o wypłatę środków dla Kół Gospodyń Wiejskich, które złożyły do 14 marca prośbę i my tylko dla tych Kół Gospodyń Wiejskich kierujemy wnioski o wypłatę przez

centralę i czekamy dalej. Te 14 Kół Gospodyń Wiejskich chyba było na 3 raty rozłożone, żeby wypłacić i to wiąże też problem, dlatego, że Koła Gospodyń Wiejskich działają cały rok, ale to szczególnie ich takie apogeum działania to są te wszystkie około dożynkowe imprezy, gdzie one tych środków też potrzebują, a niejednokrotnie nie mogą być ich dysponentem, dlatego, że nie uzyskały tej dopłaty, tego dofinansowania, którym się należy i czekają. Niektóre koła gospodyń wiejskich później mają problem z rozliczeniem z Agencją Restrukturyzacji. Pan kierownik powiedział, że są prowadzone rozmowy na radach kierownictwa w Poznaniu, na najbliższej naradzie szkoleniowej pan Kierownik podniesie ten temat, dlatego, że koła gospodyń wiejskich muszą te środki wydatkować zgodnie ze statutem. Ten statut w tych, w tej kwestii wydatkowania środków ma 5 punktów. I tylko w obrębie tych pięciu punktów te Pani mogą się poruszać. A kiedy kończą się imprezy, kiedy kończy się ten cykl jakby wystawowy mają bardzo trudno, żeby realizować te pięć punktów, które mają umieszczone w statucie i właściwie później sprawozdanie przedłożyć do Agencji Restrukturyzacji i wtedy my wspólnie z tymi kołami gospodyń wiejskich szukamy takich rozwiązań, takich kruczków, nazw wydatków, żeby były one zgodne ze statutem i mogły być właściwie rozliczone i zakwalifikowane.

Pan Przewodniczący radny Piotr Staszczak powiedział, że rozumie, że ta informacja zawarta, że zaliczki zostały zrealizowane w ponad 80 procent, to jest prawda, tak?

Pan Kierownik odpowiedział, że „nie kłamiemy w naszych dokumentach”. Pan Kierownik powiedział, że chciałby pochwalić pracowników Biuro Powiatowego w Gnieźnie, dlatego że to dzięki ich pracy i zaangażowaniu Gniezno Biuro Powiatowe w Gnieźnie, jest jednym z liderów. Nie w każdym powiecie tak wygląda. Natomiast nasi pracownicy, którzy są bardzo merytoryczni, są bardzo zaangażowani, pracowici, „ja nie mam z nimi żadnych problemów tak naprawdę de facto”, pozwala nam osiągnąć takie dobre rezultaty i każdorazowo na naradzie też wysługujemy w naszym kierunku od dyrekcji aplauz i zadowolenie. My wiemy, dlaczego tak pracujemy. Pracujemy dla rolników, doceniamy ich trud, wiemy, że te pieniądze są im potrzebne i staramy się jak najszybciej z tego wywiązać, ale niestety, istnieją opóźnienia w dopłatach, które nie wynikają z naszej złej woli jako biura powiatowego, tylko bardziej z tego, że my nie możemy tych środków z centrali zaciągnąć. Czasem zdarza się, że rolnicy przychodzą i pa Kierownik stara się każdy przypadek rozwiązywać na korzyść rolnika. Niedawno też był

pan, który uległ wypadkowi. Potrzebna była mu ta dopłata już szybciej, bo to chodziło o ten okres przełomu października-listopada i nie mógł podjąć pracy zawodowej. Udało się w centrali wywalczyć dla niego taką przyspieszoną ścieżkę uzyskanie tej dopłaty. Natomiast są to takie incydentalne przypadki, kiedy my możemy coś z poziomu biura powiatowego zadziałać, a z reguły czekamy po prostu na to zielone światło, żeby większą falą móc te środki do rolników przekierować i żeby one trafiły.

Pan Przewodniczący Komisji powiedział, że na pewno nie ułatwiają sprawy te częste zmiany w zasadach wniosków o dopłatę. W zasadzie w zeszłym roku były takie zmiany istotne z których rolnicy nie mogą być zadowoleni, chociażby przez integrowaną produkcję gdzie rolnicy odbyli kursy, przygotowali się do tego, na początku to były wyższe kwoty, później to zostało zredukowane bodajże chyba o połowę do kwoty 500 złotych. Zdaniem pana Przewodniczącego destabilizuje to pewne sytuacje. Przewodniczący zapytał jak to było z opłatą za wnioski, które rolnicy składali w roku ubiegłym.

Pani Kierownik odpowiedział, że biura powiatowe nie kreują polityki, to jest Ministerstwo Rolnictwa, oni wydają decyzje, razem po konsultacjach z Prezesem Agencji, więc nam dosyć niezręcznie jest wypowiadać się w tematach, czy my się z tym zgadzamy, czy nie. Mamy swoje zdanie na wiele tematów – chociażby z tymi godzinami wydłużonej pracy, które były przez jakiś czas w agencji prowadzone. Teraz są cofnięte, teraz jest tylko co poniedziałek.

Padło pytanie odnośnie wniosków o likwidację azbestu, wymiana dachów z obiektów inwentarskich. Były wnioski i nie wszystkie zostały rozpatrzone. Czy to będzie rozpatrywane?

Pan Kierownik odpowiedział, że musi się dowiedzieć dlatego, że jeśli chodzi o to to zajmuje się u nas komórka, która obecnie mieści się w Poznaniu. My nie mamy takiej komórki w Gnieźnie.

Pani Magdalena Musiałowicz, dyrektor Wydziału środowiska, Leśnictwa i Rolnictwa poprosiła, żeby jeszcze dowiedzieć się, czy w 2026 roku też będą jakieś dofinansowania właśnie do dachów?

Pan Kierownik odpowiedział, że myśli, że będą, ale nie może na dzień dzisiejszy odpowiedzieć, bo teraz jest konstrukcja budżetu.

Pan radny Eugeniusz Zamiar zapytał pana Kierownika, z tego, co pan kierownik przedstawił, ten schemat czy sposób dofinansowań chociażby do kół gospodyń wiejskich, to możemy być spokojni, bo jest on przejrzysty, czytelny.

d. Wielkopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Poznaniu – Powiatowy Zespół Doradztwa Rolniczego Nr 5 z siedzibą w Gnieźnie.

Informację przedstawiła pani Mirosława Suchorska, która powiedziała, że skupi się może właśnie na tych takich bieżących kwestiach nurtujących rolników, którzy mają dużo problemów. Jeśli chodzi o dopłaty bezpośrednie, jeśli chodzi o ekoschematy, no to właśnie te duże zmiany były w tym roku. No w związku z brakiem funduszy na dopłaty bezpośrednie wprowadzono ograniczenia związane z ekoschematami. Ograniczenia polegały na tym, że rolnicy mogli teraz w tym roku zastosować tylko dwa ekoschematy na działce. Suma ekoschematów została ograniczona do 300 hektarów, czyli tutaj najbardziej ucierpiały te duże gospodarstwa. Gospodarstwo, które ma na przykład 150 hektarów mogło wtedy zastosować dwa ekoschematy, bo suma tych ekoschematów wtedy 151, 152 i suma wtedy wynosiła 300 hektarów. Ale już takie większe gospodarstwa, które mają powierzchnię około 300 hektarów miały możliwość zastosowania jednego ekoschematu gospodarstwa. I wyjątek stanowił tutaj ekoschemat związany z materiałem siewnym. Czyli no to było to duże ograniczenie, ponieważ no w tym poprzednim roku nie było żadnych ograniczeń w łączeniu ekoschematów, oprócz tabeli, która mówi nam, jak możemy te ekoschematy łączyć. Także bardziej kreatywni rolnicy potrafili nawet pięć ekoschematów połączyć na jednej działce i uzyskać bardzo wysokie wypłaty. Także te ograniczenia na pewno odbyły się finansowo na funkcjonowaniu gospodarstw. To była taka jedna zmiana. Jeśli chodzi o integrowaną produkcję, też wprowadzono zmiany związane właśnie z brakiem funduszy. Podzielono jakby uprawy w integrowanej produkcji na uprawy rolnicze, warzywa i uprawy sadownicze i podzielono stawki. Uprawy rolnicze uzyskały najniższą stawkę, uprawy sadownicze najwyższą. Także rolnicy w pierwszym roku około 1300-1400 zł wychodziło do hektara, niezależnie od tego, co

rolnik uprawiał. Natomiast w ubiegłym roku te stawki zostały zmniejszone w kwotach euro, także wychodziło właśnie około 550 zł do upraw rolniczych. Także to jest bardzo dużo przeszkód. Związane jest to generalnie z tym, że ekoschematy i wszystkie tutaj płatności funkcjonują na kopertach finansowych. Mamy określone koperty finansowe dla danego ekoschematu i to wszystko jest uzależnione od tego jeszcze, jakie jest zainteresowanie rolników w danym roku. Czyli koperta finansowa jest dzielona przez liczbę hektarów, o które rolnicy ubiegają się w danej płatności w danym roku. No i w pierwszym roku jakby to zainteresowanie w ogóle ekoschematami, czy tutaj integrowaną produkcją szczególnie było mniejsze, to była nowość, każdy generalnie nie wiedział jak to będzie wyglądało, jak to będzie kontrolowane. Była część rolników, która jakby w pierwszym roku skorzystała w dużym poziomie z tych dopłat, nie bali się po prostu. Natomiast część rolników dopiero w drugim roku po funkcjonowaniu właśnie tych nowych płatności, po zobaczeniu jak to wszystko funkcjonuje, po sprawdzeniu dopiero stwierdziła, że będzie z tego korzystała. Także wiązało się to też z tym właśnie, że zwiększyło się zainteresowanie ekoschematami, zwiększyło się zainteresowanie integrowaną produkcją, coraz więcej rolników zrobiło szkolenia bo akurat integrowana produkcja jest takim działaniem, gdzie trzeba zrobić dodatkowo jeszcze szkolenie, które kosztuje około 500 złotych. Integrowana produkcja jest to system jakości i on jest związany z certyfikacją. Co roku rolnicy muszą zgłaszać daną uprawę i powierzchnię tej uprawy w danym roku do certyfikacji, to jest podobnie jak rolnictwo ekologiczne. I dlatego tutaj ponoszą dodatkowe opłaty związane z tą certyfikacją produkcji. Rolnicy widząc, że stawka opłatności była wysoka w roku poprzednim, no chcieli skorzystać z tego działania, odbyli szkolenia, zgłosili się do jednostek certyfikujących. No i okazało się, że liczba tych hektarów w kolejnym roku bardzo wzrosła. No i niestety ta koperta finansowa w podzieleniu na tą liczbę hektarów spowodowała obniżenie stawki płatności. Ministerstwo nie przewidziało tak dużego zainteresowania tymi schematami. Pieniądze gdzieś zaczęły się kończyć i wprowadzano ograniczenia w tym 2025 roku. Jeśli chodzi o rok 26, no to na chwilę obecną nie mamy jakichś takich informacji o radykalnych zmianach, tak jak był w tym roku. Wszystko okaże się pewnie jak zawsze 15 marca. I będą to raczej takie kosmetyczne zmiany.

Pan radny Piotr Staszczak powiedział, że nie ma się co dziwić, że rolnicy zaryzykowali, uzyskali certyfikację, uzyskali licencję, czy pozwolenie na tą integrowaną produkcję. Bierze się to jakby z faktu tego, że pierwsze dopłaty miały miejsce w 2005 roku. Osoby, które się tym zajmowały

, to doskonale pamiętają, że była to kwota około tysiąca złotych, to 20 lat temu. Weźmy pod uwagę to, że te 1000 złotych 20 lat temu, jaka była to wartość nabywcza tego pieniądza, jaka jest dzisiaj, także no tutaj to też jest jakimś tam ratunkiem, czy jakąś tam próbą uzyskania większego dochodu do pokrycia w niektórych obszarach, czy w niektórych produkcjach, w niektórych gatunkach deficytowej produkcji, bo dzisiaj opłacalność, „już nie mówię o chowie czy hodowli trzody”, ale niektóre uprawy rolnicze, balansują w zasadzie na zerowej opłacalności, a nieraz jest to po prostu, nawet i poniżej.

Pan Przewodniczący radny Piotr Staszczak zapytał o opłatę za przygotowanie wniosku.

Pani Mirosława Suchorska odpowiedziała, że to akurat nie jest za bardzo zależne od nas. Generalnie ośrodki doradztwa rolniczego podlegają pod ministerstwo rolnictwa. Nasze funkcjonowanie opiera się na działalności statutowej i działalności komercyjnej. Tak było zawsze. Pani Mirosława Suchorska powiedziała, że jak rozpoczęła pracę, to było w 2008 roku, także zawsze to tak wyglądało, że mieliśmy działalność statutową, która polegała na przeprowadzaniu szkoleń, różnego rodzaju zadania zlecone przez ministerstwo, które na bieżąco realizujemy. No i mamy tę działalność komercyjną i jesteśmy tak finansowani, że my mamy tylko częściową dotację do budżetu państwa. Natomiast resztę musimy wypracować jako firma sami z różnego rodzaju projektów i z działalności komercyjnej. Wnioski obszarowe od zawsze były płatne. Tylko przez ostatnie dwa lata, jakby w momencie wprowadzenia ekoschematów i tych dużych zmian w płatnościach obszarowych, Ministerstwo Rolnictwa postanowiło jakby wyjść naprzeciwko rolnikom „i zniósło te opłaty”. Minister Rolnictwa wydał nam tutaj polecenie, że mamy wykonywać nieodpłatnie tę działalność, a dodatkowo w ramach dotacji wszystkie ośrodki uzyskały od ministerstwa dodatkową dotację. Oprócz tej, którą standardowo co roku dostajemy, to dostaliśmy po prostu dodatkowe pieniądze na wypełnianie tych wniosków. Czyli zamiast tego wpływu z działalności komercyjnej, która była właśnie z wpłat rolników za usługi, no to minister po prostu przelał dodatkowe pieniądze. W roku 2025 sytuacja była bardzo burzliwa, jeśli chodzi o marzec - najpierw była informacja, że mamy wykonywać te wnioski odpłatnie, tak jak robiliśmy to wcześniej. Później była decyzja ministerstwa, że mamy robić wnioski nieodpłatnie. Trwało to też trzy dni. No i po tych trzech dniach minister stwierdził, że po konsultacjach z rolnikami, z jednostkami doradztwa, zarówno

prywatnymi i państwowymi, postanowił, że jednak wnioski będą odpłatne. Minister stwierdził, że generalnie wszyscy będzie, wszystkie instytucje robią, czy państwowe, czy prywatne robią te wnioski odpłatnie. Natomiast znajdzie pieniądze w budżecie na to, aby rolnikom zwrócić koszty wypełnienia wniosku. I taka była nasza ostatnia informacja. Także my wróciliśmy do tej wersji, że pobieramy opłaty za wypełnianie wniosków. I informowaliśmy rolników, że na polecenie Ministerstwa właśnie będzie wyglądało to tak, że wystawiamy fakturę i później na podstawie faktury rolnik dostanie zwrot kosztów poniesionych za wypełnienie wniosków. Te pieniądze zasilały budżet ośrodka, żeby uzupełnić po prostu bieżące pieniądze na funkcjonowanie firmy. Pani Mirosława Suchorska powiedziała, że ta dotacja pokrywa jedną trzecią jakby kosztów funkcjonowania wszystkich ośrodków, te, które są z budżetu. Resztę musimy wypracować. I to były te pieniądze, które wypracowywaliśmy w ramach działalności komercyjnej, tak jak robimy, to za wypełnianie tych wszystkich związków inwestycyjnych, planów nawożenia i inne opłaty pobieramy. No i sytuacja wyglądała tak, że jeszcze do lipca mieliśmy informację, że ten zwrot będzie, że agencja uruchomi nabór. Natomiast zmienił się minister i w pierwszym tygodniu swojej działalności ogłosił, że te 9 milionów, bo to była kwota około 9 milionów, która była przeznaczona na refundację tych kosztów poniesionych przez rolników na te wnioski, że jakby przesuwa te pieniądze na kłęski, tutaj głównie na Żuławy, gdzie były tutaj tereny zagrożone i rolnicy ucierpieli w wyniku kłesk żywiołowych. Te pieniądze zostały po konsultacjach z właśnie z branżą rolniczą przesunięte właśnie za porozumieniem.

Pan Kierownik ARiMR ad vocem dodał, że miały być te środki zwracane przez agencję. Rolnicy pewnie przy składaniu tych wniosków byli informowani, że kiedy uzyskają fakturę, te środki będą przez agencję zwracane. To dochodzi do tego, że do nas nawet z ościennych województw dzwonią sprawdzając dlaczego u nich nie są realizowane dopłaty i czy u nas w Wielkopolsce są realizowane? Nie wynika to z naszej złej woli jako agencji, bo my byśmy mogli nabór uruchomić i bardzo chętnie te środki rozdysponować. Minister zdecydował inaczej i nam pozostaje tylko odbierać przykre telefony i się tłumaczyć za kogoś.

Panu Mirosława Suchorska odpowiedziała, że ich firma też ucierpiała wizerunkowo.

Pan radny Rafał Skweres zapytał czy wielkopolskie ośrodki doradztwa rolniczego robią kalkulację kosztów upraw produktów rolniczych. I jeśli robią, to czy jest jakaś uprawa, która jest wynik dodatni finansowy.

Przewodniczący Komisji zapytał, czy Pan radny to pyta w kontekście wyliczania przez Główny Urząd Statystyczny Opłacalności.

Pan radny Rafał Skweres powiedział, że pyta o wielkopolski ośrodek.

Pan Przewodniczący Komisji powiedział, że na podstawie czegoś GUS wylicza dochodowość rolniczą i ta dochodowość jest i tu będzie pytanie do Izby Rolniczych, bo w kontekście tej dochodowości, gdzie ona zawsze jest dosyć na plusie. Zapytamy jeszcze też o cenę statystyczną kwintala czy decytony pszenicy. Nie przystaje to do rzeczywistości, to co tam GUS podaje.

Pan radny Rafał Skweres powiedział, że w kontekście tego pytania ma potem kolejne pytanie.

Pani Mirosława Suchorska powiedziała, że jeśli chodzi o kalkulację, to wszystkie ośrodki doradztwa rolniczego, czy też izby rolnicze, wszystkie instytucje mają dział, który robi kalkulację, my też robimy coś takiego, na stronach ośrodka są one dostępne, można sobie generalnie wszystkie uprawy przejrzeć, jak to wygląda. Teraz też robiliśmy w październiku, wrzesień, październik właśnie po zbiorach kalkulację na ten bieżący rok. Wszystko zależy też od tego, jak tą kalkulację przeprowadzamy, jakie są założenia, bo też kwestia, czy korzystamy z usług firm zewnętrznych, czy to bazujemy na swoim własnym sprzęcie, czy wymieniamy materiał siewny co roku, to właśnie te kalkulacje tak w uśrednieniu, jak ja przygotowywałam, no to nie wyglądało to dobrze. Raczej wychodzi ta nadwyżka bezpośrednia ujemna w tym roku do wszystkich produkcji. Na niskim poziomie jest przychód. Nie wygląda to dobrze, środki do produkcji są cały czas mniej więcej na tym samym poziomie, ceny produktów są niskie, nakłady, na paliwo i wszystko są wysokie, usługi, koszty usług też są wysokie, także nie wygląda to dobrze. Trzoda chlewna na przykład 20 lat temu była po 4,50 złotych.

Pan Przewodniczący powiedział, że a propos tych cen, to wydaje się, że jedynie bydło opasowe w tej chwili ma jakąś tam przyzwoitą cenę - 17-18 złotych idzie uzyskać. Pan Przewodniczący myślał, że konsekwencje będą poważniejsze tego niebieskiego języka, tragedii nie ma. Najgorsza sytuacja byłaby taka, gdzie potraktowano by tą epidemię tak jak ASF.

Pan radny Rafał Skweres powiedział, że taki wniosek w tym kontekście, że jeżeli wszystkie uprawy rolników przynoszą wynik ujemny, to czy my nie powinniśmy zabiegać o to, żeby rolnik miał godziwe za swoją pracę i za swoje produkty zapłacone, a nie zabiegał i się szkolił i prosił państwo o jakieś dopłaty z ekoschematu. Rolnik ma się szkolić, płacić firmom na szkolenie, bo ma zachętę jakąś kwotą, tak składa potem wniosek, a potem się dowiaduje, że jest duże zainteresowanie i niestety tej kwoty nie otrzyma. Tak jest traktowany rolnik. Mówimy o jakiejś dopłacie tysięcy złotych, która 21 lat temu weszła.

Pani Mirosława Suchorska powiedziała, że to tak generalnie wygląda, jeśli chodzi o dopłaty, że jeśli pojawiają się jakieś dopłaty do jakiejś produkcji, czy to były nawozy, do nawozów dopłaty. Generalnie teraz podejście ministerstwa jest takie, że nie chce dopłacać właśnie do produkcji czy do sprzedanych produktów, np. dopłaty do zbóż czy dopłaty do nawozów, ponieważ oni twierdzą, że i tak w momencie, gdy pojawia się dopłata, pojawia się informacja o tym, że rolnicy otrzymają dopłatę, to automatycznie środki do produkcji wzrastają, ceny płodów rolnych idą w dół. I tak tych pieniędzy jakby nie otrzymuje rolnik, tylko pieniądze otrzymuje pośrednik. Także oni wychodzą z założenia teraz, że nie jest to uzasadnione, aby dopłacać rolnikowi do produktu, no ale nie ma żadnych rozwiązań systemowych, żeby to zmienić.

Pan radny Rafał Skweres powiedział, że z drugiej strony dochód z hektara jest obliczany, „nie wiem na jakiej podstawie, na jakich parametrach”, że on dzisiaj wynosi 5,5 tysiąca z hektara i „ja się pytam kto ten dochód ma”, a to się potem przekłada na inne rzeczy, nawet z tego tytułu, że dzieci rolników nie mogą korzystać z akademików i tak dalej, bo dochód z gospodarstwa jest obliczony na tak wysokim poziomie, którego nie ma według mnie.

Pan Przewodniczący powiedział, czyli z szkodą dla edukacji następnego pokolenia.

Pan radny Rafał Skweres powiedział, że potem się dziwimy, że nie ma następców.

Pani Mirosława Suchorska jeszcze jedna rzecz, którą chciałam poruszyć, to właśnie w związku z tymi dopłatami, które mają być w 2026, to jest cały czas ten temat ustawy o rolniku aktywnym zawodowo. Mamy już prawie koniec roku, a kwestia do końca nie została jeszcze rozwiązana. Mieliśmy projekt ustawy z sierpnia, który został poddany konsultacjom społecznym. Po tych konsultacjach społecznych generalnie w październiku pojawił się nowy projekt, który poszedł do dalszej legislacji. Jeśli chodzi o zmiany, jakie zostały wprowadzone w stosunku do tego sierpniowego projektu - Unia Europejska narzuca wszystkim krajom członkowskim wprowadzenie tej definicji rolnika aktywnego zawodowo, to nie jest jakby tutaj nasz wymysł krajowy. Związane jest to z tym, że założenie tego jest takie, że dopłaty mają trafiać do rolników faktycznie gospodarujących, uprawiających grunt. Teraz trzeba to tak wypośrodkować i stworzyć takie ramy prawne, które by faktycznie ograniczyły tutaj, no głównie chodzi o to, że rolnicy często nie użytkują gruntów, ktoś inny je użytkuje, a rolnicy biorą dopłaty do tych gruntów. Właściciel gruntu bierze dopłatę, a użytkuje, faktycznie uprawia ten grunt ktoś inny. I teraz chodzi o to, żeby właśnie gdzieś ograniczyć tą praktykę. No i naprawdę jest trudno znaleźć złoty środek, żeby jakby tutaj tą sytuację zmienić. Na chwilę obecną wygląda to tak, że mieliśmy, pierwotny projekt zakładał, że rolnik będzie musiał udowodnić, że faktycznie użytkuje grunt, czyli będzie musiał przedstawić faktury, za zakup środków do produkcji, czy za sprzedaż produktów rolnych.

Pojawiły się zmiany, jakby też w kierunku rolników z Marszałkowskiej. Zmiany w kolejnym projekcie trochę łagodzą to podejście. Generalnie właśnie chyba rolnicy z Marszałkowskiej, bardziej są zainteresowani na bieżąco tematem i śledzą w ogóle ten temat. Natomiast tutaj najbardziej poszkodowani będą rolnicy, te małe gospodarstwa, do pięciu hektarów faktycznie. Jest część rolników, którzy mają działalności, płacą podwójny KRUS i prowadzą różnego rodzaju inne działalności. Jest część rolników na terenie też miasta, są osoby, które gdzieś w spadku dostały w posagu jakieś grunty po 2-3 hektary i to są osoby, które też nie użytkują tych gruntów. No i one w ogóle nawet nie są świadome tego, że ta definicja ma się pojawić, bo te osoby raczej nie śledzą w ogóle.

Pani radna Danuta Winiarska powiedziała, że trudno nazwać ich w ogóle rolnikami.

Pani Mirosława Suchorska powiedziała, że to no nie są rolnicy, ale są posiadacze gruntów, którzy jakby składają wnioski o dopłaty obszarowe, nie użytkując tych gruntów. I teraz problem byłby właśnie z tymi małymi rolnikami do 5 hektarów, którzy nawet nie śledzą na bieżąco informacji, bo pierwotne założenie było takie, że oni będą musieli dokumentować prowadzenie tej działalności na fakturach, czy kosztowych, czy związanych ze sprzedażą z roku poprzedniego, czyli z 2025. No i teraz jeśli ktoś przyszedłby z dopłatami na początku roku, no to byłby problem, no bo on dopiero by się dowiedział o tym, że coś takiego musi zrobić i nie byłby w stanie już udokumentować tego, no bo nie posiadał z roku poprzedniego tych dokumentów. Ta zmiana, która jest teraz w tym październikowym projekcie już zmienia ten okres rozliczeniowy, bo faktury, czy to sprzedażowe, czy zakupowe będą miały być z okresu od 1 czerwca roku poprzedniego do 31 maja roku składania wniosku, czyli jakby tutaj ten okres jest na przestrzeni lat, także będzie łatwiej też tutaj udokumentować. I w 2026 roku ten projekt zakłada, że rolnicy ci mali do 5 hektarów, nie będą mieli obowiązku przedstawienia i udowodnienia, że są rolnikami aktywnymi zawodowo. Ale to ma być tylko wyłączenie na ten jeden rok, żeby w związku z tym, że są opóźnienia w przygotowywaniu tej ustawy i jakby no jest za mało czasu, żeby wszyscy zainteresowali, dostosowali się do niej.

Pan radny Eugeniusz Zamiar powiedział, że sprawdził inflację z ostatniego dwudziestolecia, więc od 1994 czy dokładnie 2005 roku, nie przeliczając rok do roku, a przeliczając tylko procenty tej inflacji, to wychodzi, że narosło około 140%, a więc to, o czym mówiliśmy, dopłata wówczas tysiąc, dzisiaj powinna wynosić około 2 400, 2 500. Tłucznik przy wejściu do Unii był 4,55, to dzisiaj powinien być on tam 13-14 zł.

Pan radny Rafał Skweres powiedział, że jeszcze z ciekawostek, można to tak przeliczać, że 20 lat temu na minimalne wynagrodzenie, które każdy już dzisiaj ma, to wystarczyło 11,5 tony pszenicy, dzisiaj na minimalne wynagrodzenie 6 ton pszenicy.

Pan Przewodniczący Komisji podsumował, że na dobrą sprawę rolnikami zostają naprawdę zapaleńcy, ideowcy, których no niestety będzie co z roku na rok będzie mniej, także tutaj jeżeli tak dalej będzie taka koniunktura, no to nic dobrego to nie wróży.

Pani Mirosława Suchorska poruszyła jeszcze jedną kwestię. Jest taki termin teraz dosyć naglący, 28 listopada. Jest to związane ze zgłoszeniem dotyczącym odroczenia terminu na dostosowanie się gospodarstw do przechowywania nawozów naturalnych. 25 lipca weszła w życie ustawa, która jakby wydłuża rolnikom możliwość dostosowania się właśnie do programu azotanowego i budowę płyt obornikowych, bo generalnie było tak, że już od 1 stycznia tego roku rolnicy powinni te płyty obornikowe posiadać. Natomiast ta ustawa jakby wydłuża im ten termin, jeśli rolnik posiada, no to ma wydłużenie do końca 2027 roku, jakby na dostosowanie gospodarstwa do tych wymogów, natomiast gospodarstwa, które mają od 20 do 210 DJP, no mają dostosować się do końca tego roku. Czyli jakby miały o rok wydłużone, natomiast te małe gospodarstwa o 3 lata mają wydłużone. Muszą mieć płyty obornikowe. W 2006-2007 roku była akcja z tymi płytami, że były dotacje. Wtedy okazało się, że one nie są obowiązkowe, ale teraz znowu wracamy do tych płyt i generalnie miały być 1 stycznia obowiązkowe dla wszystkich gospodarstw, teraz jest to odroczenie. Przy czym to odroczenie, ono jest ważne tylko w momencie, gdy rolnik do 28 listopada złoży takie specjalne oświadczenie poprzez formularz na stronie ministerstwa, że tej płyty nie posiada i że chce wnioskować właśnie o to wydłużenie.

Pan Przewodniczący Komisji zapytał, przy jakich gatunkach zwierząt to jest?

Pani Mirosława Suchorska odpowiedziała, że przy wszystkich, gdzie jest produkcja obornika.

Pan Przewodniczący zapytał, czy to załatwia się z ODR-em?

Pani Mirosława Suchorska odpowiedziała, że możemy pomóc, ale generalnie formularz jest na stronie Ministerstwa Rolnictwa i rolnik wchodzi w ten formularz i poprzez ten formularz informuje ministerstwo, że tej płyty nie posiada i tylko w momencie złożenia tego formularza

ma to odroczenie. Rolnicy czasami nie są świadomi. Myślą, że ustawa weszła i generalnie wszyscy mają przedłużony termin.

e. Wielkopolska Izba Rolnicza w Powiecie Gnieźnieńskim

Informację w zakresie działalności Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Powiecie Gnieźnieńskim przedstawił pan Adam Kachniarz.

Pan A. Kachniarz odniósł się do rolnika aktywnego. Byliśmy w Ministerstwie Rolnictwa na konsultacjach społecznych, na dzień dzisiejszy to, co się proponuje jako aktywny rolnik, nie ma nic wspólnego z tym, co jako przedstawiciele rolników proponowaliśmy. To też ma swoje skutki, że teraz będzie wprowadzona ta ustawa o fakturach elektronicznych, żeby udokumentować, że rolnik ma sprzedaż, rolnik kupuje płody rolne, środki do produkcji. Część rolników tych mniejszych nawet nie tylko do pięciu hektarów, ale nieraz i po 10-15 hektarów rolnicy, którzy produkują na potrzeby własne lub sprzedaż taką bezpośrednią, która jest nieewidencjonowana w systemie. I tu jest też problem, czy ten rolnik będzie tym rolnikiem aktywnym, produkujący na rynek taki wewnętrzny swój, ale też sprzedając to na targowisku czy gdzieś, bo trudno to udokumentować, że on ileś tam tych produktów sprzedał. Tym bardziej, że jest ta sprzedaż detaliczna. W związku z tym co tu było powiedziane też interweniowaliśmy do ministra rolnictwa w sprawie identyfikacji, rejestracji zwierząt, bo od przyszłego roku ma wejść, że tylko elektronicznie będą zwierzęta rejestrowane, już nie będzie tego papierowego, rejestracji papierowej, ale część mieszkańców wsi jest wyłączona elektronicznie, brak dostępu do internetu, a większość też rolników jest już wiekowych, którzy nie wszyscy obsługują ten system identyfikacji zwierząt, tym bardziej, że on działa tak jak działa, niejednokrotnie jest ciężko się tam zarejestrować, żeby zgłosić te zwierzęta do rejestracji. I z takich ostatnich interwencji też była nowa definicja przymrozki jesienne, żadne firmy ubezpieczeniowe tego nie robiły, a przymrozki pojawiają po 15 września do 15 października. Ta sytuacja dotyczy w szczególności ogrodników, sadowników. Są problemy, tak jak kiedyś mogliśmy uprawy ubezpieczać od klęski suszy, tak teraz jest znowu problem z ubezpieczeniami o przymrozkach wiosennych. Różne interwencje były podejmowane we wrześniu już interweniowaliśmy w sprawie sprowadzania do Polski importu do Polski

ziemniaka, gdzie jesteśmy bardzo dużym producentem ziemniaka, a do września do Polski przywieziono więcej ziemniaka niż w całym dwudziestym czwartym roku. Więc to jest takie też pokłosie tego, że jest ta sytuacja na rynku naszym rolnym nieciekawa. Wielkopolska Izba Rolnicza prowadzi kalkulacje własne na temat opłacalności. Jest to wszystko na poziomie albo zera albo na minusie. Około dwa złote cena spadła bywała opasowego w ostatnim czasie, spada cena mleka - sukcesywnie mleczarnie obniżają stopniowo po 10 groszy, ale systematycznie cena mleka idzie w dół. Jest to związane z dużym importem do Polski produktów mlecznych z Nowej Zelandii i z Ameryki, i Ukrainy za chwilę. Ukraina, to już jest oddzielny temat. Najprawdopodobniej będzie rozłożony nas przemysł cukrowniczy ze względu na to, że oprócz tej puli, która była przydzielona przez Unię Europejską na sprowadzanie z Ukrainy cukru, prawie 47 mln ton zwiększono limit przywozu cukru do Unii Europejskiej, a my jesteśmy na pierwszym miejscu. I będziemy zasypani tym cukrem. Jest coraz mniejsza opłacalność buraka. W zeszłym roku była cena buraka powyżej 45 euro. W tym roku jest cena buraka 30 euro. Na przyszły rok już niektóre cukrownie proponują po 20 euro za tonę buraka przy polaryzacji 16 procent. Pan Adam Kachniarz powiedział, że ma wykaz propozycji podatku rolnego na przyszły rok. Większość gmin pozostała na poziomie zeszłorocznego, niektóre gminy trochę zmniejszyły. Gmina Gniezno 57,50 zł. W zeszłym roku też miała 55 złotych.

Pan Przewodniczący Komisji powiedział, że cena żyta na rynku jest 50 złotych.

Pan radny Rafał Skweres powiedział, że to jest akurat przyjmowane 11 kwartałów.

Pan radny Piotr Staszczak Przewodniczący Komisji Infrastruktury, Rolnictwa i Ochrony Środowiska powiedział, że 11 kwartałów to nic dobrego. „To wy wyszliście, to poszli, zrobiliście ten błąd wtedy. To była inicjatywa Izb Rolniczych naliczania czynszu do KOWR-u 11 kwartałów. Cały czas jeszcze teraz ostatni kwartał wojenny jeszcze się kładzie cieniem na wysokość czynszu. Taka jest prawda”

Pan Adam Kachniarz powiedział, że Izby nie tylko opiniują, ale nie decydują.

Pan Przewodniczący powiedział, że Izby to wprowadzały, to była inicjatywa Izby Rolniczych. Przewodniczący zapytał jak to się dzieje, cena gusowska pszenicy, tej jednej decytony, jest zawsze wyższa jak cena rynkowa. Skąd oni biorą tą informację. Był taki problem, pan radny próbował złożyć zapytanie, interpelację do GUS-u w Poznaniu, mianowicie przez moment GUS nie chciał informować, jaka jest cena kwintala pszenicy decytony za pierwsze półrocze tego roku. Tłumaczono się tym, że informują tylko i wyłącznie obliczają tą cenę na potrzeby KOWR-u, czyli tych 11 ostatnich kwartałów.

Pan Przewodniczący powiedział, że izby mają za małą siłę przebicia.

Pan radny Eugeniusz zamierza poprosić o przedstawienie ceny kwintali w innych gminach.

Pan Adam Kachniarz powiedział - Gmina Kiszkowo 60 zł, Gmina Łubowo 57 zł, Gmina Czarniejewo 64,68 zł, Gmina Gniezno – 57,50 zł; Gmina Mieleszyn – 66,42 zł; Gmina Kłecko - 66,42 zł; Gmina Witkowo 66,42 zł. Miasto Gniezno 66,42 zł. Gmina Niechanowo 66,42 zł; i gmina Trzemeszno 66,42 zł. . To są propozycje.

f. Związek Spółek Wodnych w Gnieźnie

Informacje przedstawił pan Krzysztof Jarus - Przewodniczący Związku Spółek Wodnych, który powiedział, że to był spokojny, dobry rok, jeśli chodzi o meliorację. Realizowaliśmy wszystkie zadania, które były do zrealizowania. Pogoda też sprzyjała, deszcze nam komplikują sprawę, no ale z drugiej strony rolnicy sobie uzmysławiają, że jednak ta melioracja jest potrzebna, bo jak przyszły deszcze we wrześniu, później w październiku, słynne dożynki na stadzie Ogierów, gdzie woda w jednym momencie podobno wybiła, aż na 20-30 cm do góry, no to sobie uzmysławia później sytuację, że to wcale tak łatwo nie jest. Zobaczymy jaka będzie zima, bo jak będzie mroźna i śnieżna zima, która przytrzyma tą wodę, bo śnieg jak długo leży, to on po prostu później zostanie stopiony na początku marca, no i zapas tej wody zupełnie inaczej w przyrodzie funkcjonuje. Natomiast jak nie ma śniegu, a są deszcze, to woda przychodzi, ale ona sobie przemieści się w profilu glebowym i nie stanowi dużego zagrożenia. Jeśli chodzi o dofinansowania, były prawie na tym samym poziomie. Jeśli chodzi o starostwo i pozyskaliśmy kwotę dotacji rzędu 108 tysięcy 46 złotych. To jest tam na takim samym poziomie jak było, z tym, że nie ma i nie było tutaj mowy o inwestycjach, o tym uzależnieniu się, że musimy mieć

jakąś inwestycję. Te finanse, one funkcjonują na zasadzie połączenia z Urzędem Marszałkowskim i z naszymi dotacjami ze spółki wodnej. Także te pieniądze pozwalają później zrealizować dodatkowo, zadania, które są potrzebne i muszą być wykonane. Rolnicy też się dodatkowo opodatkowali. Opłata melioracyjna została zwiększona o 2-3 złote za hektar gruntów rolnych. Ona teraz wynosi gdzieś w granicach 36-37 złotych za hektar. To nie są powalające kwoty i rolnicy niektórzy, zwłaszcza młodzi, próbują w jakiś sposób nie płacić, ominąć, że to nie jest meliorowane – oszukać. Sam rów to urządzenie melioracyjne i tu jest kwestia tego typu, że ten rów w jakiś sposób oddziałuje, bo przychodzi nadmiar wody i ta woda gdzieś musi spłynąć, inaczej by było rozlewisko gdzieś na polu i woda by stała, a jak jest woda w polu, to po prostu nic nie urośnie.

Pani radna Danuta Winiarska zapytała w której gminie jest najgorsza ściegálność?

Pan Krzysztof Jarus powiedział, że ściegálność jest powyżej 70%, także spełniamy te wymogi, które są stawiane nam przez mocodawców mocodawców. Są miejsca ludzi, którzy jakoś się tam zmagają.

Jeszcze nie uruchomiliśmy tego mechanizmu ściegálności przez Starostwo Powiatowe, bo jest taki mechanizm, powołując się na artykuł 205, ale jest artykuł 206, mówi jeszcze o drugiej rzeczy, którą też muszą rolnicy pamiętać. Chodzi o płatność na rzecz spółek wodnych. Bo z jednej strony się mówi, że spółka wodna jest zobowiązana, ale z drugiej strony rolnicy, którzy mają grunty muszą łożyć na rzecz spółek wodnych, także tutaj są naczynia połączone.

Pan radny Rafał Skweres zapytał, co w przypadku tych 30% co nie płacą?

Pan Przewodniczący zapytał, czy te 30 % jest w ogóle nieściegálne? To nie jest to, że to jest taka średnia nazwa.

Pan Przewodniczący powiedział, że różnie to się kształtuje, bo są ludzie, którzy w jakiś sposób czasowo nie płacą.

Radny Rafał Skweres zapytał, co się dzieje po tym jak rolnik dostaje upomnienie?

Osoba uczestnicząca w posiedzeniu powiedziała, że jest grupa rolników, których można policzyć na palcach, którzy regularnie nie płacą. A są rolnicy, którzy w tym roku nie zapłacili, a już zapłacą.

Pan Przewodniczący Związku Spółek Wodnych powiedział, że trzeba będzie tą ściągalskość uruchomić. SĄ rolnicy, którzy jeżdżą zielonymi, dużymi ciągnikami, eleganckimi samochodami, ale na rzecz spółki, składkę rzędu 5 tysięcy nie są w stanie opłacić. Pan Przewodniczący powiedział, że ma na myśli dużych rolników takich 200-300 ha.

Osoba uczestnicząca w posiedzeniu zaznaczyła, że w spółkach jest najgorsze to, że my mamy w statucie określone, że jeśli ojciec przepisuje synowi gospodarstwo, „to wchodzi w te same buty. Ale on potrafi powiedzieć, ja deklarację nie podpisywałem. I to jest ten błąd. Ja tu uważam cały czas, i to byłoby w gestii właśnie starostwa, żeby zmienić ten stan”

Pani Magdalena Musiałowicz, dyrektor Wydziału Środowiska, Leśnictwa i Rolnictwa powiedziała, że spółka uchwała statut a nie Starostwo.

Pan Krzysztof Jarus odpowiedział, że statut jest akceptowany przez Starostwo i spółki nie mogą sobie go zmienić jak chcą.

Osoba uczestnicząca w posiedzeniu (przedstawiciel spółki wodnej) powiedział, że jest wyrok sądu z Wrocławia, że w Polsce nikt nie musi nigdzie należeć i nie musi opłacać.

Pan radny Rafał Skweres powiedział, że można złożyć wniosek o wystąpienie ze spółki.

Przedstawiciel spółki wodnej powiedział, że na swoim terenie ma już dwa wąwozy (nie rowy) zrobione przez bobry.

Kolejna osoba, przedstawiciel spółki wodnej wypowiedział się na temat występowania ze spółek.

Są tacy ludzie, którzy wystąpili ze spółek i „nawet może złośliwie i niezłośliwie, to nieważne, ale wystąpili i zobaczcie jak te rowy dzisiaj wygląda”. Te rowy będą blokować rolnikom odpływ wody.

Pan Krzysztof Jarus powiedział, że obowiązek prawa wodnego mówi jedno, że wodę trzeba odebrać.

Pan Przewodniczący Piotr Staszczak zwracając się do przedstawicieli spółek wodnych, powiedział, że pocieszające może być to, że my tu jako członkowie komisji będziemy starali się w tym roku zwiększyć tę kwotę. Pan Przewodniczący powiedział, że to jest w zasięgu naszych możliwości i tutaj starostwa, żeby się udało.

Przedstawiciel spółki wodnej powiedział, że mamy budżet ze składkowych 200 tysięcy złotych, a zamykamy budżet prawie 500, to jest 300 tysięcy dotacji prawie. To są efekty właśnie tych dodatkowych pieniędzy. Z rolników składek to byśmy tylko usunęli awaryjną.

Następny osoba, przedstawiciel spółki wodnej powiedział, że na terenie gminy Czarniejewo mamy rolników, którzy mieszkają w gminie Łubowo. Rolnicy, którzy na naszym terenie mają grunty, jak im wysyłamy nakazy, to się burzą. Mówią, „przecież my w Łubowie nic takiego nie mamy, a wy tu chcecie coś od nas. To jest problem dla nas, tej działalności. Te 20%, które mamy nieściągniętych, to w większości mamy z tych rolników, którzy pochodzą z gminy Łubowo”. Czy to można jakoś... Jest zarząd od ściągalności od członków spółki i wyjaśniania takich rzeczy. My

Pan Magdalena Musiałowicz, dyrektor Wydziału Środowiska, Leśnictwa i Rolnictwa powiedziała, że Zarząd spółki jest od ściągalności od członków spółki i wyjaśniania takich rzeczy. My możemy wydać jako starostwo decyzję, jeżeli ktoś nie należy do spółki, nie jest członkiem spółki, a odnosi korzyści.

Przedstawiciel spółki powiedział, że pamięta te czasy, jak rodzice prowadzili gospodarstwo, jak się nie zapłaciło składki to komornik przychodził po pieniądze. Teraz na pięć spraw w sądzie wygranych nie ściągnięto, bo komornik przyszedł i powiedział, że nie ma z czego ściągnąć.

Pan Przewodniczący Komisji powiedział, że będzie jeszcze okazja się spotkać z przedstawicielami spółek wodnych, bo jeśli chodzi o rok przyszły 2026, to będziemy jeszcze wracać do tego tematu hydrologii i retencji na terenie powiatu Gnieźnieńskiego. Pan Przewodniczący powiedział, że myśli, że do maja się zadzieje coś tam w tym temacie, który w tej chwili jest jakby w procedowaniu w Ministerstwie Infrastruktury. Wystąpiliśmy o Małą Wełnę o te działania, które posłużą za poprawę retencji na rzece w dorzeczu Małej Wełny.

Ad. 3. Raport z realizacji „Programu Ochrony Środowiska dla Powiatu Gnieźnieńskiego za lata 2024-2025”.

Raport przedstawiła pani Magdalena Musiałowicz, dyrektor Wydziału Środowiska, Leśnictwa i Rolnictwa. Program został uchwalony przez Radę w 2023 roku. A raport, który jest przedstawiany dotyczy lat 2024-2025. Zgodnie z przepisami właśnie Zarząd Powiatu przedstawia Radzie ten raport co dwa lata. Raport jest jeszcze wysyłany do Zarządu Województwa Wielkopolskiego. Raport został przygotowany przez pracowników Wydziału Środowiska, Leśnictwa i Rolnictwa. Ma ponad 60 stron i braliśmy informację, zestawialiśmy, analizowaliśmy, żeby to było jak najbardziej syntetyczne z terenu całego powiatu. Informacje są również z gmin, bo te raporty gminne i powiatowe też wzajemnie współgrają i uzupełniają się. Raport oczywiście też od spółek wodnych z Głównego Urzędu Statystycznego. Również raport z Wydziału Środowiska Leśnictwa Rolnictwa, z Funduszy Zewnętrznych, Inwestycji i Budownictwa, Bezpieczeństwa i Ochrony Zdrowia, Wydziału Transportu i Komunikacji, Promocji Kultury i Sportu, oraz Biura Geologa. W raporcie również zestawione są informacje z Powiatowego Zarządu Dróg, Powiatowego Zarządu Geodezji i Kartografii. Także korzystaliśmy z informacji z przedsiębiorstwa energetyki cieplnej z MPK. Pani dyrektor powiedziała, że syntetycznie przedstawi te zadania, które są kluczowe z punktu widzenia Wydziału Ochrony Środowiska. Pani dyrektor przedstawiła realizowane projekty z zakresu ekologii. Jeżeli chodzi o klimat, to przede wszystkim termomodernizacja budynków, tych

budynków powiatowych zmodernizowanych jest w tych latach całkiem sporo. Niektóre termomodernizacje jeszcze trwają. To jest Specjalny Ośrodek NR 2 na Powstańców, Kłecko, Zespół Szkół Ekonomicznych czy hala II LO, czy DPS Gniezno czy Zol. Odnawialne źródła energii i fotowoltaika to jest geodezja. Oczywiście działania gmin tu w zakresie czystego powietrza i czystego mieszkania są bardzo też duże w stosunku do mieszkańców zakup pojazdów elektrycznych MPK-10 autobusów zakupiono. Modernizacja dróg to przede wszystkim remonty przebudowy, bardzo dużo tych dróg zmodernizowano. Gospodarka wodno-ściekowa to oczyszczanie ścieków i modernizacje. Melioracje - w 2024 roku w budżecie było 120 tysięcy na wydatkach bieżących i z tego spółki wodne skorzystały (13 spółek wodnych). Wszystkie, które złożyły wnioski zostały rozpatrzone pozytywnie. 27 kilometrów rowów przekonserwowano. W 2025 roku ta kwota była 200 tysięcy i 35 kilometrów. Łącznie w tych latach 62 kilometry zostały przekonserwowane, a od 2007 roku jest 700 kilometrów za kwotę dwóch milionów złotych z budżetu powiatu. Spółki korzystają jeszcze z innych dotacji, więc ta sytuacja wygląda dobrze. Dofinansowanie jest do 30%. Skąd ta kwota? Ponieważ Marszałek Województwa Wielkopolskiego preferuje te spółki, które otrzymują dotacje z innych samorządów. Może być też z gminy, z powiatu. No i dlatego staramy się, żeby tutaj tę dotację jeszcze pomóc spółkom uzyskać. Pani dyrektor wspomniała o zadaniu, które w Wydziale Ochrony Środowiska jest wykonywane i wynika z przepisów prawa, a więc z ogólnych planów, które mają wchodzić z zagospodarowania przestrzennego w gminach i to jest ochrona gruntów rolnych i leśnych. Wydział uzgadnia z gminami decyzję o warunkach zawodowych czy inwestycje celu publicznego w formie postanowień. Sytuacja w tej chwili jest taka, że tych postanowień jest trzy razy więcej niż w latach poprzednich. Uzgodnień na dzień dzisiejszy za te lata jest 4 tysiące. Jest to zadanie też dla nas terminowe jako dla wydziału. 7 dni budynki mniejsze, a 14 większe. Robimy to w formie postanowienia.

Pan radny Rafał Skweres powiedział, że w gminie jest 1 500.

Pani dyrektor potwierdziła, że gmina Gniezno przoduje w tych uzgodnieniach. Najwięcej wyłączeń w ogóle w tych latach to było tych gruntów chronionych, a więc tej pierwszej i trzeciej klasy ponad 9 hektarów. I z tego tereny mieszkaniowe stanowią 90 procent. W kwestii azbestu w 2024 roku wykorzystaliśmy całą dotację z wojewódzkiego funduszu 100% i było to 354 tysiące, za to udało się zutylizować 650 ton, 336 wniosków w tym roku. Dotacja z

wojewódzkiego funduszu była dużo mniejsza, ponieważ w tamtym roku sytuacja była inna, że nie było pomocy de minimis. Pomoc de minimis w połowie roku w zasadzie nie było już możliwości korzystania. W tym roku natomiast ta pomoc de minimis jest cały czas, bo limit został zwiększony. Niemniej jednak Wojewódzki Fundusz ograniczył tę dotację, ponieważ niektóre powiaty pozwracały pieniądze, a więc musieliśmy w tym roku skorzystać z pieniędzy oprócz dotacji z Wojewódzkiego Funduszu, mieliśmy tu 156 tysięcy. W całości ją wykorzystaliśmy. Jeszcze mieliśmy pieniądze z gmin, 273 tysiące i z budżetu powiatu 107 tysięcy i z tych pieniędzy też korzystaliśmy. Pierwszy rok się okazuje, że te pieniądze, które zabezpieczyły gminy i powiat nie zostaną zwrócone do budżetu, bo zostały w całości wykorzystane. Udało się usunąć 760 ton. 261 wniosków zrealizować i dużo było rolników, którzy korzystali z pomocy de minimis, bo tutaj mamy podpisanych 120 umów. Cena azbestu co roku jest wyższa, jest coraz mniej też firm, które zajmują się już unieszkodliwianiem azbestu. Robimy to tak, że wybieramy jedną firmę, która obsługuje całą gminę w wyniku przetargu. W 2026 roku mamy 281 tysięcy z funduszu. Deklaracje z gmin mamy na 355 tysięcy i z powiatu mamy zabezpieczone 100 tysięcy złotych. Myślę, że ruszymy szybciej z tą akcją, ponieważ wnioskowi zainteresowanie jest duże i fajnie by było, gdyby udało się to wszystko zrealizować. Jeżeli chodzi o takie przyjemniejsze zadania, to edukacja ekologiczna. Na terenie powiatu gnieźnieńskiego, realizowana jest poprzez zadania, projekty miękkie i zadania, które są dofinansowane i dodawane z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska. Radni otrzymali zestawioną listę projektów i dotacji, które udało nam się pozyskać z Wojewódzkiego Funduszu w tych latach 2024-2025. Jest to 14 projektów na ponad milion złotych – projekty miękkie. Pani dyrektor wymieniła - odbudowę populacji kuropatw, która była w 2024 i 2025 realizowane. Konkursy ekologiczne, dwie książki - Walory Przyrodnicze Powiatu Gnieźnieńskiego; Bądź jak Orzeł. Udało się też otworzyć ekopracownię w II LO, w Specjalnym Ośrodku w Kłecku, w Zespole Szkół Przyrodniczo-Usługowych w Gnieźnie, w Zespole Szkół Technicznych w Gnieźnie. Pozyskaliśmy też środki na szkolenia dla pracowników, nie tylko Wydziału Ochrony Środowiska, ale również skorzystali z tego pracownicy Inwestycji i Budownictwa i Funduszy Zewnętrznych. Dach pełen zieleni to jest projekt, który jest realizowany tutaj na dziedzińcu Starostwa. Zielone klasy to jest taka infrastruktura zewnętrzna, terenowa w II LO i w CKZ i U, które jest realizowane. Oprócz tych projektów ekologicznych i prowadzonej szeroko edukacji ekologicznej Wydział wydaje także

zaświadczenia o tym, że działka nie jest lasem przy sprzedaży każdej nieruchomości. W tym okresie wydaliśmy tych zaświadczeń ponad pięć tysięcy. Karty wędkarskie około tysiąca. Pani dyrektor przedstawiła informację o środowisku i jego ochronie. Dość dużo osób zwraca się i zauważalna jest wzrostowa sytuacja, że ludzie pytają o te informacje, przygotowujemy ich, też było ponad 150 takich informacji wydanych. Przeprowadzamy też kontrole przed wydaniem decyzji, w trakcie jak te decyzje są realizowane i w tym okresie przeprowadziliśmy 273 kontrole, również wspólnie z gminami. Również przepisy prawa wymagają uzgodnień. Od nas np. drzewa w pasie drogowym uzgadniamy z RDOŚ-iem. Są też kontrole WIOŚiu, na które jeździmy, czy jeżeli odpady są palne, to w tym momencie uzgadniamy też ze strażą pożarną operaty. Koncesje z Urzędem Górniczym. Tych zadań jest całkiem sporo. Pracownicy Wydziału starają się, żeby te zadania były realizowane i staramy się też współpracować tutaj ściśle z gminami. Komisja również uczestniczy w niektórych działaniach, tak jak działania odnośnie Małej Wełny. Prawdopodobnie spotkanie w Ministerstwie Infrastruktury będzie na początku grudnia. Pani dyrektor powiedziała, że ma nadzieję, że na następny rok uda się zaplanować jeszcze takie dalsze działania w tym zakresie. Może włączymy w to jeszcze powiat obornicki i wągrowiecki.

Pan Przewodniczący Komisji potwierdził, że pan Starosta wągrowiecki jest zainteresowany tematem, który „zaczął raczkować”. Pan Przewodniczący uważa, że do końca kadencji uda się mieć jakieś działanie skuteczne w tym zakresie.

Pan Przewodniczący powiedział, że tych realizowanych działań jest bardzo dużo. Wydział jest aktywny i tych działań jest naprawdę bardzo dużo. Ochrona środowiska, to jest pojęcie bardzo szerokie, także z różnych dziedzin tutaj tych aktywności jest bardzo dużo. Pan Przewodniczący powiedział, że wyczytał z raportu, że był Program Deszczówka, jest to idea bardzo słuszna, tą wodę trzeba zgromadzić, trzeba gdzieś świadomie przytrzymać i wykorzystywać później w jak najbardziej racjonalny sposób. Pan Przewodniczący uważa, że w tą stronę aktywność trzeba wykazać, rzeczywiście rozszerzyć ten program, rozpropagować, nie potrzeba jakichś wielkich nakładów, żeby po prostu korzystać z tej wody, którą gdzieś tam zmagazynujemy.

Odnosnie planu pracy Komisji na przyszły rok Pan Przewodniczący zaproponował aby w miesiącu maju zająć się wodą szeroko pojętą, czyli retencją, sprawami hydrologii.

Pani dyrektor powiedziała, że można nawet iść i zobaczyć jak to funkcjonuje, na przykład do eSTeDe.

Przedstawiciel spółki wodnej powiedział, że jest jedynym może beneficjentem, który zwiększył wodę o metr na około dwóch kilometrach rowu.

Przewodniczący Komisji zapytał, czy pan uzyskał jakieś środki z tego tytułu, czy korzyść w postaci tej wody.

Przedstawiciel Spółek Wodnych powiedział, że z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa otrzymał na to 200 tysięcy dostałem, wkład własny 40 tys. zł. Także zrobiłem.

Pan radny Eugeniusz Zamiar powiedział, że spółka wodna w Niechanowie poszła w odpowiednie ręce. I mamy dzisiaj to, co mamy, to są efekty, to, o których widzimy, jak przejeżdżamy, jak to wygląda.

Ad. 4. Opracowanie planu pracy Komisji Infrastruktury, Rolnictwa i Ochrony Środowiska na rok 2026

Pan Przewodniczący poprosił aby radni zastanowili się nad propozycjami do planów pracy komisji.

Pan Przewodniczący zgłosił sugestię – w Kiszkwie jest problem w postaci powstania biometanowni, to jest takiego dużego zakładu - tam jest dosyć duży opór społeczny w związku z tym, ale są też takie urządzenia jak biogazownie i te zasady się trochę zmieniły, jeśli chodzi o funkcjonowanie biogazowni i dofinansowania i możliwości uzyskania pozwoleń. Pan Przewodniczący zaproponował, aby w miesiącu lutym zająć się tą tematyką. Pan Przewodniczący wspominał, że rozmawiał już z panią Barłogą - Purol, która zaprosi tutaj ewentualnie osoby, które mogłyby być prelegentami. Pan Przewodniczący zaproponował aby

temat nazywał się - Odnawialne źródła energii biometanownie i biogazownie, zagrożenia i korzyści.

Ad. 5. Sprawy bieżące będące w kompetencji Komisji.

W związku z brakiem innych spraw bieżących Przewodniczący Komisji radny Piotr Staszczak przeszedł do kolejnego punktu planu posiedzenia.

Ad. 6. Wolne głosy i wnioski komisji.

W związku z brakiem wolnych głosów i wniosków Komisji Przewodniczący przystąpił do ostatniego punktu planu posiedzenia.

Ad. 7 Zamknięcie posiedzenia.

W związku z wyczerpaniem planu posiedzenia Przewodniczący Komisji Infrastruktury, Rolnictwa i Ochrony Środowiska Pan Piotr Staszczak zamknął posiedzenie Komisji Infrastruktury, Rolnictwa i Ochrony Środowiska o godz. 12.15.

Protokół sporządzono w jednym egzemplarzu.

Przewodniczący Komisji Infrastruktury, Rolnictwa i Ochrony Środowiska

Pan Piotr Staszczak

Protokołowała:

Gniezno, 21.11.2025r.